

Mi siłcznik

I.F.D.H.Z.

Rok I

Poznań, listopad 1945

Nr.

Ładeusz Jabłoński

Na cmentarzu s' lata

Pamięci Braci moich.....

Jesienne drzewa zółknę, opadają,
Krwia oczekają jak Twoje męczeństwo,
Mój Ty daleki, a tak bliski Bracie.

Posoką liści ziemia płomieniła
I rany nie w boju zadane przokleństwo
Ściga wyroki rozumnych przeznaczeń.

Kto oozy zamknął ci gaśnące - nie wiem.
Wiem tylko: myślałeś odchodząc - o ziemi,
Co tkliwym w żyłach krążyła Ci śpiewem
I snami rociła się wiosny szczęsnymi.

Wiem, że gdyś kroki wieczności usłyszał,
Gdyś przejrzał, że żyjesz ostatnią godzinę,
W przymkniętych oczach zadumana cisza
W wizję obiekta Ci uśmiech matczynej.

Jedyną krzywdą, którąś im uczynił
Było to, żeś się urodził Polakiem,
Lecz kiedy gasłeś, nikogoś nie winił.
Ci, co odchodzą umiejają przebaczać.

Wiem, że nie pragniesz, abym pomścił Ciebie,
Lecz rozkazujesz, aby moja droga.
Każdej godziny i w każdej potrzebie
Wprost do Ojczyzny mnie wiodła i Boga.

Patrz! liście ciekna krwistymi płatami,
Smutne, jak ludzie drzewa cicho stoją.
Dziwne, że świat się krwią cały nie splamiał,
Krwia wszystkich, męczeńską, szermową jak Tvoja.

Ktoż mi mogła Tvoja dzisiaj wskazać,
Kiedy świat cały jednym jest cmentarzem?
Nieć klękam dzisiaj tu, przy sobie cudzym.

Modlą się za Ciebie, Bracie zmasły w Gusen.
Za tych, co odeszli w strasznych wojny latach,
Modlą się tu, w Polsce, na cmentarzu świata.

Cmentarz wojskowy w Warszawie.

Nie umiem wytłumaczyć dlaczego, ale tak już jakoś jest, że n
lubię cmentarzy. Może groza śmierci wiejąca z mogił, może żal
tymi co odeszli jest powodem dziwnej niechęci. Nie wiem.

Jest jednak jeden, jedyny cmentarz, który odwiedzam za c
Groby na nim nie kaza myślę o śmierci, o tych brutalnych
dzinach do nowego, stokroć lepsze o, ale nieznanego życia. Unosi
się nad nimi aureola bohaterstwa, otacza je aureola świętości.
Cmentarzem tym jest cmentarz wojskowy w Warszawie, a świętymi
grobami - kwatery powstańców.

Cmentarz wojskowy leży daleko od bujnego nurtu stolicy, ży ci
Osamotniony przez brak komunikacji, przez zniszczony most kolejowy
jest jednak bliski Warszawy, jest jej świętością, jej chlubą.

Na nim mają swe ostatnie kwatery, jej najlepsze dzieci - bohater
dzieci Warszawy. Kwatery powstańców leżą w głębi cmentarza, po pra
wej stronie głównej alei. Pierwsze są kwatery "Zoski", batalionu
harcerskiego, który prawie cały przyniósł w obronie Szturoki. Z yk
białe brzozone krzyże są jedyną ozdobą prostych żołnierskich gro
bów, obłożonych larnią. Na szarym murze leży ciekawy i ładny krótki
ki napis, którego nie pamiętam. Dookoła znak walczącej Warszawy
i lilijka harcerska. To wszystko. Więcej nie trzeba!
Nie trzeba przypominać, że ci, co tu leżą dożyli przyrzeczenia
harcerskiego, że "całym życiem służę ci wiernie Bogu i Polsce".

Za kwaterami "Zoski" na bezdruga naj częściej cmentarza są
mogił, "Baszty", "Iotły", "Życiociela", "Parasola" i innych.
Wszystkie mają białe, jednakowe brzozone krzyżyki. Na środku stoi po
nik ku czci tych, co tu leżą. Znakły, czarny granitowy słup ze znaki
alczącej Warszawy i Krzyżem Wirtuti Militari. Napis krótki i pros
z serca płynący. Nie ma szumnych komunałów, olbrzymich obelisków, c
wielkich posągów z orłami i sztandarami. Nie. Tego tu być nie może.
Bo coź wznieść, coź napisać tym, którym nie brały surmy bajonek, k
rym nie zagrały werble na śmierć, a którzy oddali Polsce wszystko:
młoda duszą brzożennymi ideałami, młoda krew i życie, jakże często
krótkie!! Nie ma surm, nie ma werbli, któreby mogły przekrzywić
zaczuszyć bicia serc żołnierzy, Grup szturmowych, i nie ma dzwoń
któreby mogły dość głośno, dość potężnie pozazać światu wielkość
ich bohaterkiej śmierci.

Zycie ich było proste, często szare i smutne i dlatego
wszystko krzyże, groby pomniki są jego wyrazem. Śmierć ich była
ciężka, wielkoscia, niezniszczalną, wielkoscia się gającą nioba
i nic, i nikt wyrazie i objąc tej wielkoscia nie zdola, chyba tylko
uczucia sercach matek.

W ichy dzień Świata Umarłych setki światła osłotliwych
mogił powstańców. Zabłyśnie nagle, jak na leżabły ich czyn-
powstania. Zbleją się w gorze nad grobami i wielkim zniczem biał
będą w niebo, rozpraszając ciemność szutnego szozoru listopado-
wego, jak ideały poległych rozsiotliły szary, mroczny dzień otu-
pocanej Warszawy. Wśród światła zarysuje się, czasem wiazący
edzie nieedzie na krzyżu ciekaw, cislony znak walki, wytrwanie
na najświętszym posterunku - posterunku wierności. Umiali żyć, u-
mieli wierzyć w świętość swej sprawy i umieli zginąć.

W szary listopadowy dzień pójda ludki, aby zobaczyć mil-
ozący hołd tym bohaterom. Pójda po zwichłych, opalonych listwach.
Nad nimi storzczyć będą na ich konarydrzew, zających się smutnym
szumem na ścój los.

- 3 -

Przyjdzie wiosna, drzewa pokryją się, znów piękną szatą swieżej zieleni i zaszumią radosnie, potężnie, przyniesąc młodocia nowego życia. A kiedy Polskę okryją sroga gorączka i bohaterskie, jak sroga, choć co oddali dla niej swe życie? Kiedyż ona zaszumi potęgą młodych ideałów? Czy przyjdą zastępcy rodni tamtych?

Wojas.

J a n e k.

- Mamo, zegnaj! Na mnie już najwyższy czas! Uspokój się, wszak noc, niedługo. - i niebieskooki chłopak schylił się, całując z ością delikatnie, białe ręce ukochanej matki. Dwie duże łzy stoczyły się, powychudziły twarz i spadły na ciemną czuprynę syna.

- Niech ci, Bogu prowadzi - zdołała wypowiedzieć. Po chwili została sama. Zamysliła się głęboko...

Dwoch miała synów. Jeden już zginął, a ten... poszedł mścić i walczyć. - Matko Najświętsza, ochroń go - modli się gorącym sercem.

Tymczasem chłopak wesoło pogizdując dla dodania sobie odwagi skierował się w stronę lasu. Choć był to początek września, noc była ciemna i prawie straszna. Deszcz padał już od kilku dni - droga była okropna. Na kraju lasu już ktoś czekał na niego.

- Czołom Janie! - i mała dziewczynka Ryska mocno potrząsnęła ręką Janka. Po chwili jaśnie czarna przedmiot znalazł się w kieszeni chłopca zdążającego w stronę lasu. Nie było czasu na rozmowę. Zrezygnował na żachować jak największą ostrożność.

- Cześć! - Ryska spojrzawszy za odchodzącym kolegą, Trochem, mu zazdrościł. Jeszcze jeden jasny uśmiech na pozegnaniu przyjaźniela i po chwili sylwetka Janka zniknęła w czeluściach czarnego boru.

Janek sprawdził parabelum, obejrzał mapkę i wstrząsając ciemną czuprynę ruszył w oznaczonym kierunku. Był zadowolony.

Nie z tego bron Boże, że zostawił matkę w smutku, nie! Po prostu wiedział, że spełnia swój obowiązek. Ił. razy znalazł się w ukochanym lesie był zadowolony, czuł się bezpiecznym i wolnym.

Własnie racał z miasta X, dokąd został wysłany z bardzo ważnym meldunkiem. Po drodze korzystając z pozostawienia Komendantawstąpił na godzinę do domu. Teraz należało się spieszyć, aby na czas zameldować się przed dowódcą. Wolałby wprawdzie spać w odnie, ale rozkaz - rozkazem! Janek spojrzawszy na zegarek. Dochoodziła godzina 10,35. Deszcz przestał padać; wiatr rozpuścił chmury i na niebie ukazały się gwiazdy. Chłopak przeczekał się, i znowu modlił w wieczorną. Potem wrocił myślami do domu rodzinnego, do matki, ojca, który zapewne nie żył i brata zabitego przez Niemców. Ostatni rok przżył w wielu trudach i nozokach. Wszystko dla Polski! Walczył z myślą o tylu pomordowanych, o bólu matek, o łzach sierot. Był jeszcze młody, lecz rozumiał wołanie Ojczyzny.

I oto teraz szedł sobie sam jeden przez gęsty las. Zupałnie, tak, jak w tej piosence: "Idźcie żołnierze borem, lasem."

Choć był szalenie zmęczony, przyrzekał sobie nie zatrzymywać się ani na chwilę. Sosny szumiały wyniosłe, co dodawało mu odwagi. Janek pamiętał, że w taki sam wieczór wyruszał po raz pierwszy do partyzantki. Sroga waliło mu wtedy jak młotem, a usta wymawiały bezdźwięczną słowami:

- Bogu, honor i Ojczyzna! - A potem przysięgał: na śmierć, na życie... Janek już kiedyś przysięgał tak uroczystą chęcią. Co to było? Kiedy?

Juz wie! Wtedy, gdy jako 14-letni chłopak był na obozie w Czorsztynie. To było Przyrzeczenie; i też na całe życie... Tu i tam Komendant coś mówił, ale w myśli Janka pozostały tylko słowa: Bóg, honor, Ojczyzna! I pozostał ciernym Przyrzeczeniu.

Szedł myśląc o wszystkim. Wczoraj snił mu się ojciec. Zmęczony był i skitany. Jank nie mógł zapomnieć wyrazu twarzy pełnej bólu i niewymownego cierpienia. On zginął/powinął! Za Polaka, zate, że ję tak kochał! Potem myślami stanął Jank przy matce. Co też ona poradzi? Pewnie się niepotrzebnie martwi. Chłopak całował jej oczy, ręce i szeptał: "Mamo, nie płacz!" Gwiazdy zaczynały błędzić, gdy zbliżył się do lasnic ki.

Przerażająca cisza panowała wokoło. Tego się Jank nie spodziewał. Po chwili, czując się zbliżyć się do chaty. Było szaro, gęsto - to... Niby nikogo nie widac, a jednak Jank coś zaczęło przeczekał. Przecież tu miał spotkać się z oddziałem... Widocznie nasi wycofali się - pomyślał. Ostrożnie zaczął cofać się ku skrajowi lasu. Postanowił ominąć polanę i przdrzeć się do lasu, aby zachować języka.

Wtem, gdzieś daleko rozległ się strzał. Po nim nastąpił drugi, bliższy i trzeci, potem czwarty i wkrótce seria pocisków waliła w chatę na polanie.

- Obława - pomyślał chłopak. - Dobrze, że nasi uszli.

Przeczekał się; w krzakach i czekał.

Był otoczony ze wszystkich stron. Wiedział, że go złapią. Uciekać nie mógł. Będzie się bronić do ostatka! Należało jeszcze zniszczyć pocztę, aby po śmierci nie wpadła w ręce wrogów. Ze sprężnością ciskał piszczyki, manny papiery i opatrzywszy parabolum podniósł głowę. Niemcy byli już bardzo blisko. Za chwilę go zobaczą. Nie da się, nie może!!!

Pomimo dzielnej obrony i zabicia siedmiu Niemców zabrano go żywcem do niemieckich. Chciano się dowiedzieć coś o partyzantce.

- Ktoś jest? -
- Polak - partyzant! -
- Gdzie masz oddział? -
- W lesie -
- Ty, bandyto! -

Na dalsze pytania odpowiadał milczeniem. Nie wydał nikogo...

Jank czuł zbliżającą się śmierć. Wiedział, że będzie za chwilę rozstrzelany. Po cięskich przesłuchaniach, zbity i siny od kul karabinowych czekał na śmierć. Stał już pod ścianą lasniczo ki. Ostatni raz ogarnął zrokiem wyssokie, piękne jodły. Ostatni raz pomyślał o matce, rodzinie, Komendancie... Uczuł straszny ból w lewym boku. W oczach mu pociemniało. Słyszał jak przez mgłę, krzyki Niemców, jakieś spory o coś. Bóg, honor, Ojczyzna! wyszeptał gorącym sercem słowa, które były dlań gwiazdą przewodnią w życiu i jak kiedyś zaalił się na ziemi. W tej chwili nie czuł bólu, tylko tak dziwnie był słaby. Z otartej rany leżała się krew, a z nią razem uciekało młode, polskie życie. Długo kitne oczy zamknęły się powoli, aż zasnęły na zawsze.

"Dla Ciebie, Polsko i dla Twojej chwały..."

Najjutrz przybył tu oddział Polskiej Partyzantki, pod dowództwem kapitana X. Pod murem znaleziono ciało najdzielniejszego partyzanta tego oddziału, tego, którego najciężiej kochano.

Na skraju lasu usypano mały wzgórek i postawiono brzozy krzyż. "Dla Ciebie Polsko... Ostatnia przysięga. Komendant ramieniem objął krzyż i szepnął: - Spij spokojnie, polski żołnierzyku! - Potem stanął opodal i cicho zapłakał. Cisza przetrwała przez kilka chwil. Czość tobie, Janku! Salwa - i oddział wyruszył dalej; on został sam jeden, młody partyzant nieznanym. "Już ciębie trzeba nie wezwie do boju, Nadszedł podroski twój kros. Ani twa luba nie zazna spokoju, Matce nie otrze nikt łez."

Nad Jankiem rozszumiały się wyniosłe jodły...

Szprotka

Wyciąg z "Organizacji Harcerek"

Organizacja wewnętrzna zastępu:

Zastęp, jako mała gromada żyjąca samodzielnie w życiu, musi być tak zorganizowany, aby wszystkie jego potrzeby były zaspokojone, a dążenia skierowane w kierunku zgodnym z politycznymi i wychowawczymi celami Harcerstwa. O skierowaniu dążeń myśli zastępowca, ujmując je w program pracy. Obowiązkiem jej jest:

1. Zorganizowanie zastępu jako samodzielnego, czynnego i żywego organizmu, wyrażającego się przez pracę całego organizmu i poszczególnej jednostki: domu, szkoły, przy pracy, na zbiórkach itp.,
2. kierowanie życiem zastępu i jego członkin przez: a) zbiórki, b) ćwiczenia międzyzbiorkowe, c) braterskie współżycie z dziewczętami na terenie zastępu i drużyny, domów prywatnych siostry itp.,
3. czynny udział w życiu zastępu zastępowych (w drużynie) i drużyny zastępowych (w hufcu), o ile taka na terenie hufca istnieje,
4. odpowiedzialne pełnienie obowiązków organizacyjnych i administracyjnych związanych z prowadzeniem zastępu, a w szczególności prowadzenie księżeczki zastępu, zbieranie pogłównego.

Formy zewnętrzne:

Formy zewnętrzne zastępu, jak wszystkie formy w Harcerstwie są związane ściśle z treścią pracy. Na pierwszych zbiórkach zastęp myśli osztywnie i hasła (zaświecenie)

Obrona godła (Kozłowiec, Promyki, Orły, Sosny, itp.) musi mieć wartość wychowawczą, jego wybór musi być przez dżię część dostatecznie usmotywowany i zatwierdzony przez radę drużyny, która dba o to, by rada godła wszystkich zastępów tworzyła harmonijną całość. (Nie mogą być np. w jednej drużynie Kozłowiec i Wilki, Psy i Nieszczęśliwki itp.) Program pracy zastępu jego obrzędowość, sposób ujmowania pracy, zarządzeń, formułowania hasła pracy, konstruowania gier itd. częstokroć za



też pierzaja się o godło. W ten sposób jest godło nie tylko zaw-
szym symbolem, ale i osrodkiem, do którego obraca się
cała drużyna.

Oznaki ze naturze, jako wyraz treści wewnętrznej mają przy
odpowiednim traktowaniu dużą wartość wychowawczą i dlatego zna-
lują zastosowanie w Harcerstwie.

Zawołanie odpowiada godłu, bądź też jest zmyślane i zawo-
do nasładozmią.

Zawołanie godła, jak zawołanie się oznakami jednoznacznie
i rozpoznawczy: godło znak widoczny zastępu, zawołanie
to jest jedynym sposobem na zastępu.

Do tych dwóch oznak przybyła trzecia: chorągiewka zastępu z
kolorami zastępu; chorągiewka jest biała trójkątna o wierzchołku
ka zakręglonym (podstawa trójkąta 25 cm., wysokość 40 cm.),
pryczepione podstawa do drzewca. Godło zawieszono na sukna przy-
szyte jest do chorągiewki po obu stronach. Na chorągiewce w wierz-
chołku umieszcza się liczbę i nazwę drużyny. Harcerka powinna
umieć narysować godło swe o zastępu. Gdy chce porozumieć się
ze swymi towarzyszami, rysuje znak na ziemi. "nie idź tędy"
i przed godłem swym o zastępu i swoją liczbę i zastępie na lewo
od godła.

Wspomnienie o s.p. Drużynie Basi Łazarzewiczównie.

Baska urodzona 4.1.1908r. w Rakoniewicach posiadała silny
i czysty charakter, oraz wieczną pogodę ducha i odwagę, a więc
najwspanialsze zalety prawdziwej harcerki. Jej nie wystarczyła
praca wyłącznie w drużynie. Postanowiła niesie pomoc bliźnim w
szerszym tego słowa znaczeniu, a więc rannym żołnierzom na fron-
cie. Z pobytu jej tam pozostały nam takie wspomnienia:

"Skwarny dzień sierpniowy chylił się ku wieczorowi. Wyboista
droga wśród pyłu i kurzu sunie tabor sanitarny i cromadka siostr
Czerwonego Krzyża. Wśród nich jest i druhna Basia. Wielkie zmuzu-
nie odbija się z jej twarzy, ale oczy promieniają radością, że
ona może niesie pomoc samarytanską tam gdzie jej najciężej po-
trzeba. Szpital polowy Bryady Syberyjskiej wyłożono w okoli-
cy Modlina, lecz tabor sanitarny otrzymał rozkaz dalszego posu-
wania się. Nareszcie zatrzymano się w jakimś opustoszałym koście-
le gdzie pracują i teraźniejsi sanitariuszki montują prowizoryczny szpital.
Po tej pracy wolno im spacerować, lecz zasnąć nie można, mimo wiel-
kiego zmęczenia. Siedzą wszystkie w pobliżu chaty i modlą się
głęboko w duchu o odwrócenie bitwy: "Matko Najś. Królowo Polski
wspomnij naszych!!!" Na lewo cisza! i dziwny ruch na szosie.
W popłochu padł piechota, a bezładnie toczą się wozy taborowe.
Do uszu wylękniętych sanitariuszek dobiegają słowa: "Siostryżki
uciekajcie! front przesuwa się, siła rognęła za nami!"
Sielerniskiem i rękami opodal drogi lśnią się jęczące i kulejące
ranni bateray ostatniej krwawej walki, dla których nie ma już
miejsca na wozach. Naprawdę drh. Basia wraz z swymi towarzyszami
błaga dowódcę by mogła zostać na miejscu - nie wolno! Naraząłoby
więcej niż życie.

Gwałtowne podniesienie zamaga rozszalała w międzyczasie burza w ulownym
dźwiękiem. Drużyna Basia zmęczona, przemęczona drży z zimna, uczo-
pięta u stopni kucbni polowej.

Po kilku godzinach jazdy zarządcono postój. Wprawna, delikatna
ręce siostr przynoszą ulgę, bierzący, dobre słowa i promienne
oczy dają chęć; wspomnienia. - Młody kapral, akademik z płucan
przestrzelony ostatnią kulią dyktuje list pożegnalny do

rodziny, który drh. Basia pisał z Xybowa w sprawie... Pracownicy re-
koma odpina między bohater Krzyształ czuń, ch-zdobiący jako skrawiony
mundur i przekazuje wraz z listem Siostrze Basi, aby go odlała
rodzicom w Warszawie.

Lecz w twardej rzeczywistości wojskowej nie wolno się rozczulać!!!
Nad raną pada rozkaz uformowania "czołówek sanitarnych"
złożonej z dwóch sanitariuszek i osmiu sanitariuszy, która ma do-
trzeć do samej linii bojowej! Z radością zgłasza się drh. Basia na
ten niebezpieczny posterunek. Po kilku godzinach jazdy "czołówek"
znajduje się znowu na linii bojowej. W stodole wybranej na mie-
pierzszej pomocy sanitarnej pilnie i sprawnie krząta się S. Pa-
koło szych rannych, kochanych żołnierzy.
Mimo bólu i niewygodnie, ale dobrze im tutaj. W nocie uczucie opano-
wuje ich dusze w promienny dzień 15 sierpnia, kiedy to z frontu bo-
jowego doszła wieść o załamaniu frontu i o postępkach czynionych
przez nasze dzielne oddziały.
I druga Basia czuje, że jest częścią tej wielkiej armii i posta-
nawia wytrwać na tym postępnym, dopóki choćby będą alcząc z pro-
giem, do chwili, gdy ostatni najzdolniejsi ranni opuścą ranie. Ojczyzny.
I dotrzymała się jobi tniej, wrociła do swoich, dy, ałki ucichły.
Wrociła z silnie podkopanym zdrowiem, z zarodki choroby, która
w trzy lata później podcięła jej młody życie wyrzając ją na sz-
tak bardzo umiłowano, o życie, gromadzi harcerek i j.
Cześć jej świątlaniej pamięci!

Dziękuję

Nadchodzi zima.

Piękne dni lata i beztroskie chwile spędzone na obozi minęły.
Nastaje jesień z początku tak piękna, krasa natury. Liście przybrały
różne kolory. Ziemia pokryła się nimi jak gdyby kobiercem. Lecz nie
go było żadnego. Nastają słotno ponure dni. Niektóre poranki bywają
nawet mroźne. Zapowiadają nam zbliżającą się zimą. Trwoga
również serca na myśl o biednych. Oni tak się boją zimy! Jest to dla
nich najgorsza pora roku, czas głodu i chłodu. Niejedna biedna siro-
ta zapłaczę nad swoją dolą. Niejedna matka z trwogą spojrzała na mizer-
niejsze bnie, te postacie swych dzieci....

Nadchodzi zima, a z nią najpiękniejszy dzień roku - Gwiazdka.
Pomyślmy o niej, pomyślmy o tych wszystkich smutnych, bladych, wy-
chudzonych twarzyczkach. Tyło ich możemy rozpoznać jedną małą rze-
szą pamięcią! Pamięcią, ochotą i pracą.

Mimo, że do Gwiazdki jest jeszcze daleko, łapij, że teraz
zacznijmy zbierać odzież i zbierać zabawki, lub samą robic. Chwilę
wolno od nauki poświęćmy tym zajęciom!

W dniu Bożego Narodzenia rozjasni się, niejedna twarzyczka
niejedną, dzielną radością dzie, ki t j własni pracy!

Szczęście dzieci będzie dla nas naji, kszą nagrodą.

Jutrzanka.

Redaguje: Drh. Worwicka Barbara
Wykonani: t. chniczno: Tomczakówna Grtruda
Nakład m I.P.D.H.Z. im. Emilii Plator - Poznań- Przemysłowa 46

Ogłoszenia drużyny.

W korespondencji z Francją kontynuujemy rozpoczęte tematy, a więc:

Geografia
Przyciąca harcerski (Ilustrowano)
Wycinki literackie
Piosenki z nutami
Gra sielwiczna

Druhno zastępów! Staraj się, by Twój zastęp znał jaknajwięcej piosenek harcerskich!
Podajemy tu słowa bardzo miłych piosenek. Melodii można się nauczyć od zastępu "Gwoździ"

My kuziaki naszymi kuzinami
A w zwołaniu wieczny mamy głód
Tra-lala, lala, lala, la
Lala, lala, lala, lala, la!
Czuj, czuwaj! - Czuj, czuwaj!
Pojedziemy w daleki nasz kraj,
Morze i rzeka na nas już czeka.
Czuj, czuwaj! - Czuj, czuwaj!
Pojedziemy w daleki nasz kraj,
Piosenkę tę graj!
Czuj, czuwaj! - Czuj, czuwaj!

Od redakcji.

"Narus" i "Szprotka" - dziękujemy za artykuły i prosimy o dalsze.
"Jutrzenka" - miły artykuł zamieszczamy. Radzimy jednak popracować nad stylem.

"Gwoździe" - nie myślcie, że po otrzymaniu nagrody konkursowej, nie potrzebujecie już pisać do czasopisma!

"Obręcz" - prosimy o współpracę.

"Pomocnik" - kiedy zaszczytisz nasz piśmię swoim artykułem?

Hallo! Hallo! drh. Międałek: prosimy o nas nie zapomnieć

Wszystkim zastępom serdecznie dziękujemy za nasze artykuły, który nas nie opuścił.

Szarada radiowa.

Minał wycieczek czas niezapomniany,
Dni teraz krótkie, a wieczory długi.
W izbie trza siedzieć. Szkoda że nie można
z polą z zastępem iść na "pierwsze - drugie".
Lecz "siódma - osma" stoi na stoliku,
piękny aparat ze składu kupiony.
On nam umila zimne wieczory
i zbliża do nas wszystkie światła strony.
I słucha, modziez "pierwsza - druga - trzecia"
Choc głosnik trzeszczy, choc lampa już stara,
Harcerska przecież to "czwarta - piąte - szosta"
Nie wie, że "dziewięć - pięć" ma nasz aparat.
Zebrani w kraju, czy poza granicą
Gdy usłyszymy że będą w Warszawie
"Cała" nadawac na radiowej fali -
To nie ma dla nas przemilszej zabawy.

UX: Smo - 10.

Wyjście z logo numeru styczniowego 1938r. "Na Tropie"

